

Dostęp do billingów jest zbyt swobodny

1 maja 2013

Przepisy pozwalające polskim służbom na sprawdzanie naszych billingów nie zapewniają ochrony przed zbyt wścibskimi funkcjonariuszami – potwierdziła Najwyższa Izba Kontroli. Nie jest to szczególnie odkrywczе, ale warto o tym problemie przypomnieć.

W Polsce podobnie jak w innych krajach UE, operatorzy zachowują informację o tym do kogo dzwoniliśmy lub wysyłaliśmy SMS-y. Polski problem polega na tym, że różne służby mogą sobie zaglądać w te dane przy każdej niemal okazji, bez kontroli sądu lub prokuratora. W założeniach retencja powinna służyć walce z terroryzmem, ale w Polsce można zaglądać w billingi nawet przy sprawach dotyczących naruszenia przepisów o przewozie zwierząt (sic!).

W Polsce głośno było o procesach w sprawie Centralnego Biura Antykorupcyjnego, które zaglądały w billingi praktycznie bez powodu. W ubiegłym tygodniu Sąd Apelacyjny w Warszawie znów potwierdził, że CBA naruszyło dobra osobiste dziennikarza pozyskując dane o jego połączeniach telekomunikacyjnych.

Najwyższa Izba Kontroli przekazała Trybunałowi Konstytucyjnemu najważniejsze wnioski z kontroli dotyczącej uzyskiwania i przetwarzania danych pochodzących z billingów. O informacje na ten temat do Prezesa Izby zwrócił się wcześniej Prezes Trybunału.

NIK oczywiście skrytykował obowiązujące przepisy dotyczące dostępu do billingów. Zdaniem Izby nie chronią one w stopniu wystarczającym praw i wolności obywatelskich przed nadmierną ingerencją ze strony państwa.

W swojej analizie NIK wskazał na następujące problemy.

1. Okoliczności pozyskiwania danych są w przepisach określone zbyt szeroko. Zdaniem NIK należałoby precyzyjnie określić katalog spraw, w których uprawnione służby mogą pozyskiwać dane telekomunikacyjne.

2. Ponadto przepisy powinny być tak sformułowane, aby zagłębienie do billingów było uzależnione od niemożności zastosowania innych, mniej inwazyjnych środków. Należałoby też rozważyć szczególne przepisy dla osób wykonujących zawody zaufania publicznego.

3. Brak kontroli. W obecnym stanie prawnym nie istnieje żaden podmiot, który mógłby sprawować rzeczywistą kontrolę nad wykorzystaniem przez służby uprawnień do sięgania po dane telekomunikacyjne obywateli.

4. Niszczenie danych powinno być konieczne, gdy dane te stały się zbędne dla toczącego się postępowania. Przepisy powinny nie tylko określić sam obowiązek niszczenia danych, ale również precyzować tryb i sposób jego realizacji.

5. Sprawozdawczość. W chwili obecnej trudno jest nawet powiedzieć kto jak często sięga po billingi.

Problemy ze sprawozdawczością to ciekawa kwestia. Co roku skalę zagłębienia w billingi Polaków próbuje oszacować Fundacja Panoptikon zajmująca się problemami społeczeństwa nadzorowanego. W tym roku porównała ona dane z różnych źródeł uzyskując ciekawe nieścisłości. Wydaje się, że tak naprawdę nikt nawet nie wie jak często służby zagłębają w dane o naszych połączeniach.

Opinia NIK z pewnością może pomóc w zmianie obecnego stanu rzeczy niemniej warto zauważyć, że nie jest to pierwsza instytucja państwowa zwracająca uwagę na problemy z dostępem do billingów. Ten sam temat był podnoszony m.in. przez Rzecznika Praw Obywatelskich i Prokuratora Generalnego.

Niezależnie od tego służby wykazywały dużą śmiałość w sięganiu

po dane. Zdarzyło się nawet, że prokurator wystąpił do operatorów z żądaniem przekazania danych o treści wiadomości tekstowych. Do ich ujawnienia nie doszło, ale zachowanie przedstawiciela władzy świadczyło o beztroskim podejściu do naszej prywatności.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)